

Każdy z nas ma otwartą drogę do Królestwa Boga i każdy ma dany określony czas wejścia na nią. Trzeba wykorzystać każdą nadarzającą się do tego okoliczność, bo taka może się już nie powtórzyć. Przykładem tego jest życie św. Stanisława Kostki. Ten młody Polak, zmarły w wieku zaledwie 18 lat, fascynował i wciąż fascynuje wielu ludzi. Cóż szczególnego było w osobie i postawie syna kasztelana z Mazowsza, który urodził się w Rostkowie w połowie XVI wieku? Stanisław Kostka był ukochanym dzieckiem swoich rodziców. Był im posłuszny, ale kiedy usłyszał głos powołania, zrozumiał, że od tego momentu musi w swoim życiu wykazać się samodzielnością. Nie chciał w ten sposób pokazać, że ma w pogardzie swoich bliskich, że chce im zrobić na złość. Jego postępowanie miało pokazać, że on powinien być w tym, co należy do jego Ojca niebieskiego. Stąd wiele nie namyślając się, udaje się w długą drogę, aby spełnić swoje pragnienie poświęcenia swojego życia Bogu u Jezuitów. Zanim jednak usłyszał głos Bożego powołania, wraz z bratem został wysłany na studia do kolegium Jezuitów w Wiedniu. Starszy brat Paweł studiował – jak wtedy mówiono – „po szlachecku”. Nieobce mu były pijatyki i wystawne uczyty. Stanisław stronił od takiego stylu życia. Nie mógł tej postawy zrozumieć Paweł, który chciał wyperswadować Stanisławowi, aby żył jak wszyscy, a nie jak „świętoszek”. Ten jednak miał odpowiedzieć bratu, że „do wyższych rzeczy jest stworzony”. Znany jest wpływ Stanisława na jego starszego brata – Pawła. Choć owoce tego wpływu objawiły się dopiero po śmierci Stanisława, powszechną jest opinia, że Paweł jako dojrzały chrześcijanin wzorował się właśnie na swoim bracie, któremu zależało na tym, by innych prowadzić do Chrystusa. Jezuici z wiedeńskiego klasztoru nie wyrażali zgody na przyjęcie Stanisława do nowicjatu wbrew woli rodziców. Ta decyzja była dla niego trudna, ale nie tracił nadziei. Po licznych przygodach i trudnościach dotarł do miejsca, w którym „mógł wreszcie być w tym, co należy do Boga Ojca”. Z wielką radością rozpoczął życie w nowicjacie, który znajdował się przy kościele św. Andrzeja w Rzymie. Modlitwa, praca w klasztorze, posługa

wśród chorych i duchowe konferencje były dla niego częścią życia, którego tak bardzo pragnął. Jednak nie było mu dane być długo pielgrzymem na tej ziemi. Po kilku miesiącach zachorował na malarię, która dla niego okazała się śmiertelną. Śmierć nie była zaskoczeniem dla młodego nowicjusza Stanisława. Był na nią przygotowany. Wyspowiadał się, przyjął Najświętszy Sakrament. Gdy na łożu śmierci podano mu do ręki różaniec, ucałował go i powiedział: „To jest własność Najświętszej Matki”. Umierając ujrzał Matkę Bożą, która z orszakiem aniołów przybyła, by wziąć go do nieba. Z różańcem w ręku zmarł w Rzymie kilka chwil po północy z 14 na 15 sierpnia 1568 roku. Piękna śmierć była ukoronowaniem pięknego życia, w którym już wcześniej Stanisław umarł dla świata, by żyć dla Boga. Umarł z Chrystusem, by z Nim żyć wiecznie.

Dzisiejszy patron w licznych hagiografiach wspominany jest ze swych niezwykłych dokonań i cudów, które miały miejsce w jego życiu, jak choćby Komunia Święta, która została mu udzielona przez anioła. Jest patronem młodzieży polskiej, ale jego postać przedstawiana w świetle wyidealizowanych wizji jest nierealna do wyobrażenia młodemu człowiekowi, a już na pewno trudna do naśladowania. Wielkość Stanisława polegała na miłości do Boga, dla której był w stanie wszystko poświęcić. Najpierw pragnął podobać się Bogu, którego kochał z całego serca. W swoim notatniku zapisał takie zdanie: „Jak najwięcej podobać się Bogu i jak najmniej nie podobać się bratu”. Im bliżej Boga ktoś się znajduje, tym bardziej staje się człowiekiem wielkich pragnień. Bliskość Boga powoduje, że człowiek odzyskuje wewnętrzny pokój, staje się wewnętrznie zintegrowany i uporządkowany. Dopiero w tym wewnętrznym uporządkowaniu może rozpoznać, ku czemu Bóg go wzywa. Stanisław odkrył tę zasadę, przyjął ją przede wszystkim sercem i stała się ona sensem jego życia. Patron jest nam dany po to, aby go naśladować. Dla młodych może on być wzorem tego, że warto stawiać sobie wysoko poprzeczkę, nawet jeśli jest to świętość. Ucieleśniał pragnienie świętości życia, możliwej do osiągnięcia już tutaj na ziemi. To dlatego Stanisław,

choć żył bez mała 500 lat temu, nadal może inspirować nas i młodzież dlatego, że potrafił w swoim życiu kierować się jasno określonymi zasadami i wartościami, że potrafił uznać swoje słabości i wady i z nimi walczył, nie sam, ale z pomocą Bożą. Stanisław miał wielkie pragnienia i wielkie ideały. Uczy nas także, że dzięki uporowi każde marzenie jest możliwe do spełnienia. Jego wzrok był wpatrzony w niebo, ale jego nogi mocno stąpały po ziemi. Do nieba wchodzi się bez odrywania nóg od ziemi. Świętość ma zapach i kolor ziemi. Stanisław zapatrzył się w Jezusa bliskiego, zachwycającego swoją prostotą i otwartością. Jego życie jest także wskazówką, aby swoje życiowe plany budować na skale, jaką jest Chrystus. Wspominając dziś osobę św. Stanisława i patrząc na jego przykład życia, postawmy sobie pytanie, jakie są nasze najgłębsze pragnienia? Ku czemu dąży moje serce? Niech św. Stanisław Kostka uprasza nam łaskę mądrych wyborów, aby fundamentem naszych życiowych planów i ambicji był zawsze Chrystus. Obyśmy umieli wpatrywać się w Jezusa, który pomoże nam zrozumieć, że całe nasze życie ma być ukierunkowane, aby „Pana naszego, chwalić, czcić i Jemu służyć, a przez to zbawić duszę swoją”.

*O. dr Mirosław Sokoliński O.Carm*

